



Przystąpił do niego Pan

„Jeśli bóg z nami...”

Lekcja z Dziejów Ap. 23:11-22

„Przystąpił do niego Pan i rzekł: *Bądź dobrej myśli*” (NP).

Po emocjonujących doświadczeniach z naszej ostatniej lekcji Apostoł musiał czuć się nieco przygnębiony na duchu i zniechęcony. To prawda, przeszedł przez tak samo wielkie doświadczenia pomiędzy poganami, ale tutaj, pomiędzy swoim własnym narodem i w mieście Wielkiego Króla sprzeciw wobec Ewangelii musiał mu sprawić znacznie większy ból. Poza tym, wyraźnie przyszedł do Jerozolimy pełen nadziei, że pod Pańskim kierownictwem dokona znacznego dzieła pomiędzy swoimi krewnymi według ciała i uchroni niektórych z nich przed wielkim odrzuceniem, które, jak zdawał sobie sprawę, im groziło. Właśnie w tym czasie wielkiego duchowego obciążenia Pan tak łaskawie nawiązał z nim kontakt we śnie i objawił to, o czym czytamy w pierwszym wersecie naszej lekcji. Jakąż musiało to być zachęta! A fakt, że ją otrzymał, jest dowodem, że była potrzebna, ponieważ Pan naprawdę bardzo rzadko w cudowny sposób interweniuje w bieg wydarzeń, chyba że jest ku temu szczególna konieczność. Przy dwóch innych okazjach, kiedy Apostoł był w strapieniu, Pan okazał swą łaskę i zachęcił go w podobny sposób – Dzieje Ap. 18:9-10, 27:24.

Jak bardzo Apostoł musiał czuć się wzmocniony przez tę wizję oraz zapewnienie o Boskiej opiece, możemy sobie tylko wyobrazić. Niemniej, Pan prawdziwie był z nim i w pełni troszczył się o jego sprawy, tak samo jak i przy innych okazjach, kiedy żadna wizja tego nie potwierdzała. W podobny sposób jest i z nami, jego naśladowcami dzisiaj, i bez wątpienia wizje dane Apostołowi były też przewidziane przez Pana jako zachęta dla tych, „którzy przez ich słowo uwierzą” [Jan 17:20]. Wizje Apostoła służą nam tak, jak służyły jemu – zapewniając także nas, że Pan jest ze swoim ludem i jest w stanie tak zatroszczyć się, ochronić, kierować i błogosławić nasze wysiłki dzisiaj, jak był osiemnaście wieków temu. Ale posiadanie Pana w ten sposób przy sobie i bycie dobrej myśli w obecności Pańskiej oznaczało, że Apostoł był w zupełności szczery i gorliwy czynić i być wszystkim tym, co podoba się Panu. Podobnie i my możemy się cieszyć Jego obecnością oraz stosować do siebie Jego słowa: „Bądź dobrej myśli” tylko w takim stopniu, w jakim nasze serca zdają sobie sprawę, że bez względu jak niedoskonałe są nasze

wysiłki dla prawdy i dla braci, czynione są „dla Pana” oraz według naszych najlepszych zdolności.

Dzień przed tą wizją, z rozkazu rzymskiego dowódcy, Apostoł został przywieziony przed żydowski Sanhedryn, którego przewodniczącym był najwyższy kapłan Ananiasz. Apostołowi pozwolono zwrócić się do Sanhedrynu i rozpoczął on deklaracją, że jest Żydem, który zawsze żył w pełnej harmonii z przepisami swego narodu – był porządnym obywatelem. Wówczas, jak pamiętamy, najwyższy kapłan, sądząc, że słowa te są aluzją do niego (ponieważ miał on wątpliwą reputację), rozkazał słudze uderzyć Apostoła w twarz – była to obraza wcale nierzadka wówczas na Wschodzie i w pewnym stopniu jest nawet do dzisiaj. Apostoł, słusznie oburzony, wykrzyknął: „Uderzy cię Bóg, ściano pobielana! i ty siedzisz, sądząc mię według zakonu, a rozkazujesz mię bić przeciwko zakonowi?” [Dzieje Ap. 23:3]. Jeden ze stojących blisko niego odrzekł: „Najwyższemu kapłanowi Bożemu złorzeczysz?”, a Apostoł odpowiedział: „Nie wiedziałem, bracia! żeby był najwyższym kapłanem; bo napisano: *Książęciu ludu twego złorzeczyc nie będziesz*”. Nie jest pewne, co Apostoł miał na myśli, wypowiadając te słowa. Być może przez swój słaby wzrok nie rozpoznał Ananiasza. Lub, być może, miał na myśli to, że kwestionuje prawo Ananiasza do tytułu najwyższego kapłana. Albo miał może na uwadze fakt, że pozafiguralnym najwyższym kapłanem jest Pan Jezus oraz że figuralne kapłaństwo zakończyło się wraz z uwielbieniem Chrystusa. Niemniej, potwierdził nauki zakonne w odniesieniu do przedstawicieli władzy, by oddawać cześć, komu cześć się należy i jest tutaj lekcja dla nas wszystkich dzisiaj, gdy spotykamy tak wielu tych, którzy „zwierzchnością pogardzają” [2 Piotra 2:10] oraz wnoszą przeciw niej oskarżenia. Postawa Pańskiego ludu powinna być bardzo ostrożna w tych kwestiach – w zgodzie ze słowami archanioła Michała skierowanymi do Przeciwnika: „Niech cię Pan zgromi” [Zach. 3:2].

Logicznie rozumując, że nie zostanie dobrze potraktowany przez taki trybunał i wiedząc, że jego członkami mniej więcej po równo byli faryzeusze i saduceusze oraz że najwyższy kapłan był saduceuszem, Apostoł zwrócił się do faryzeusza, mówiąc, że saduceusze próbują wyrządzić mu krzywdę ze względu na jego religijne przekonania, które w dużej mierze podzielał z faryzeuszami oraz że saduceusz, wbrew Zakonowi, sprawił, że faryzeusz został uderzony w twarz. W ten sposób, deklarując że jest faryzeuszem, potomkiem faryzeusza oraz że prawdziwym powodem niechęci przeciwników wobec niego jest powstanie z umarłych, w pewnym stopniu pozyskał przychylność faryzeusza –



ponieważ faryzeusze wierzyli w powstanie umarłych, a saduceusze zaprzeczali mu. Natychmiast w Sanhedrynie pojawił się spór, faryzeusze w pewnym stopniu poparli sprawę Pawła przeciwko jego przeciwnikom, saduceuszom. Zgromadzenie zakończyło się w zgietku, a hetman rzymski Lizjasz uratował Pawła, zabierając go, i w ten sposób zakończył poruszenie.

Szczerłość oraz właściwość stwierdzenia Pawła, że jest faryzeuszem, jest kwestionowana przez niektórych, ale uważamy ich argument za bezpodstawny. Apostoł był Żydem, tak jak faryzeusze, a Żyd może mieć mniej lub więcej pobożności, co nie wpływa na jego narodowość. Faryzeusze twierdzili, że ściśle wierzą w Zakon Mojżeszowy – że wierzą we wszystko, co Mojżesz i prorocy napisali, a miano faryzeusza oznaczało świętobliwość, czyli zupełność w przestrzeganiu Prawa. Paweł przez całe swe życie był gorliwy względem Bożego Zakonu oraz jego zupełnego przestrzegania, i był taki nie mniej, kiedy został chrześcijaninem. Był nawet bardziej, bo zdawszy sobie sprawę ze swej własnej oraz innych ludzi nieudolności do przestrzegania Zakonu, całą swą nadzieję położył w Chrystusie, posłańcu Bożym, jako tym, przez którego jedynie byłby w stanie zachować Zakon całkowicie, jak sam to wyraża: „*Aby ona sprawiedliwość [w pełnym, zupełnym, całkowitym znaczeniu] zakonu była wypełniona w nas [świętym ludzie, zupełnym w Chrystusie], którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha*” [Rzym. 8:4]. Wszyscy prawdziwi chrześcijanie dzisiaj mogliby uczynić podobne stwierdzenie jak Apostoł – że jesteśmy faryzeuszami – świętym ludem, przestrzegającym Boskiego prawa, jego czynicielami w każdym szczególe, według naszych zdolności, podczas gdy wszystkie nasze niedostatki i braki przykrywane są za nas przez naszego Pana Jezusa. Nie jesteśmy pod Przymierzem Zakonu, ponieważ ono ustąpiło miejsca lepszemu, pierwotnemu, ale jeżeli chodzi o Zakon, jest to Prawo Boże – „*przykazanie święte i sprawiedliwe, i - dobre*” [Rzym. 7:12] i nie może nigdy przeminąć. Jest uznawane przez nas tak samo, jak było uznawane przez starożytny święty lud, a nawet bardziej, ponieważ my doceniamy nie tylko jego literę, ale także jego ducha miłości dla Boga i współbliźnich.

Żydzi musieli zdawać sobie sprawę, że rozprawa Apostoła źle wygląda w oczach rzymskiego hetmana, który widzi, że za każdym razem wzniewają spory i że Apostoł jest bardziej opanowany i gotowy, by uargumentować swoje racje oraz że niektórzy spośród tych, którzy mieli być jego oskarżycielami, okazali się jego obrońcami. W międzyczasie sympatia faryzeuszy dla Pawła bez wątpienia oziębła. Co więcej, podczas tamtej nocy ponad czterdziestu zwiedzionych religijnych fanatyków związało się przed Bogiem klątwą, że zabiją Pawła. Klątwa ta brzmiała: „Niech spadnie na nas Boska klątwa, jeżeli nie doprowadzimy do śmierci człowieka, który, jak wierzymy, jest wrogiem Boga i naszej religii, i którego,

jak wierzymy, mamy obowiązek zniszczyć”.

Uknuli następujący plan – sprawią, że najwyższy kapłan napisze do przełożonego rzymskiego, że Sanhedryn chce przeprowadzić ponowne przesłuchanie więźnia w związku z nowymi oskarżeniami, z zamiarem, że kiedy żołnierze będą go prowadzić, tych czterdziestu mężczyzn zaatakują i ryzykując życie, zamordują Pawła. Plan ten najwyraźniej nie był tak ściśle trzymany w tajemnicy, jak powinien, ponieważ jeden z krewnych Pawła dowiedział się szczegółów. I rzeczywiście, wiemy, że niemożliwym jest zataić cokolwiek przed Bogiem, a zatem nawet najskrytsze plany nie są w stanie zranic Pańskiego ludu. Niemniej, kiedy informacja ta dotarła do Apostoła, nie powiedział on: „Bóg wie wszystko o tej sprawie i zadba o mnie, więc ja nie muszę nic robić”. Wręcz przeciwnie, zrobił wszystko, co mógł, by pokrzyżować ten plan – tak, jakby całkowita odpowiedzialność za uchronienie siebie spoczywała na nim. Mamy tutaj lekcję, której musi nauczyć się wielu spośród drogiego Bożego ludu, tj. że każdy z Pańskich naśladowców jest współpracownikiem Pana w każdym dobrym dziele. Naszym obowiązkiem jest uczynienie wszystkiego, co potrafimy, w samoobronie i ochronieniu siebie nawzajem przed podstępami Przeciwnika oraz w obronie sprawy, której służymy. Ale uczyniwszy wszystko, co w naszej mocy, wykorzystawszy całą mądrość i rozwagę, jaką posiadamy, nasze serca mają odpocząć, wiedząc, że Pan zaopiekuje się nami w sposób, którego nie jesteśmy w stanie pojąć, tak by wszystkie rzeczy dopomagały ku dobremu tym, którzy miłują Boga.

Mamy tutaj także kolejną lekcję w tym, że mimo iż Pan obiecał Pawłowi, że tak jak był wierny w świadczeniu o Nim w Jeruzalem, tak musi głosić też Ewangelię w Rzymie, niemniej ta druga rzecz była na długo odłożona w czasie. Minęły ponad dwa lata, zanim dotarł on do Rzymu, wówczas jako więzień. My także potrzebujemy pewnych lekcji wiary. Musimy nie tylko wierzyć, że Pan jest z nami i czuwa nad naszymi sprawami, ale potrzebujemy także cierpliwości, wytrwania w wierze, w nadziei, w miłości, i często, podobnie jak w przypadku Apostoła, Pan zwleka przez dłuższy czas, nim uwolni nas z wrogich okoliczności – zwleka przez dłuższy czas, nim otworzy upragnione drzwi sposobności w służbie Jemu. Mamy pamiętać o Jego mądrości, jak również Jego miłości i mocy i polegać na nich po uczynieniu wszystkiego, co w naszej mocy. W przypadku Pawła mogło być tak, że warunki w Rzymie były lepsze dla jego służby później niż w tamtym czasie. Może być również tak, że Pan miał dla niego dzieło do wykonania w międzyczasie jako więźnia w Cezarei – pomiędzy Rzymianami. Podobnie w naszym przypadku – mamy szukać pojawiających się sposobności służenia oraz w całości zostawić Panu nadzór nad naszym życiem.

Gdy hetman rzymski dowiedział się o spisku, wystął



Apostoła pod zwartą militarną eskortą do rzymskiej stolicy Judei - Cezarei. Tam apostoł, mimo że trzymany jako więzień, bez wątpienia miał dogodne warunki w oczekiwaniu na rozprawę przed rzymskim namiestnikiem Feliksem. Istotą całej tej lekcji w zastosowaniu do nas są słowa Apostoła: *„Jeśli Bóg za nami, któż prze-*

ciwko nam?” [Rzym. 8:31].

Watch Tower
R-3190 (1903 r.)
„Straż”